

Agnieszka Cygan

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Krakowie

Gimnazjum im. Bogdana Jańskiego w Krakowie

Zajęcia artystyczne w gimnazjum Rozterki początkującego nauczyciela

Kiedy świeżo po ukończeniu studium pedagogicznego aplikowałam na stanowisko nauczyciela sztuki w gimnazjum, dyrektor zadał mi pytanie: „Co pani zrobi, kiedy uczeń przyjdzie nieprzygotowany na lekcję i powie, że ma gdzieś sztukę i nie będzie nic robił?”. Przyznam, że wtedy osłupiałam. Jak to? Na moich lekcjach ktoś nie będzie chciał pracować? Dziś mogę przyznać, że sposoby motywowania uczniów do działania to chyba największa bolączka nauczyciela. Ale tematów do przemyśleń jest dużo więcej. To oczywiście sprawa sposobu budowania relacji z uczniami, warsztatu nauczyciela, organizacji lekcji, systemu oceniania, ale też konfrontowanie podstawy programowej ze szkolną rzeczywistością i określanie własnego miejsca w szkole. Jednak to pytanie z rozmowy kwalifikacyjnej ciągle mam w pamięci. Zmusza mnie ono do analizowania mojej pracy i planowania jej w taki sposób, aby wyzwałać w moich uczniach entuzjazm do tworzenia, do otwierania się na nowe doświadczenia, do zmiany sposobu myślenia. Chciałabym opowiedzieć o moich dotychczasowych próbach zachęcania uczniów do tworzenia na zajęciach artystycznych w gimnazjum.

Szkoła opracowuje i przedstawia uczniom ofertę zajęć artystycznych. Rodzaj zajęć oraz realizowany program powinny być dostosowane do zainteresowań uczniów. Zajęcia mogą być realizowane w trybie regularnych, cotygodniowych spotkań lub w trybie projektu wskazanego przez nauczyciela, lub zaproponowanego przez uczniów, także w korelacji z pracą nad projektami z innych zajęć edukacyjnych. Przygotowując konkretną ofertę zajęć artystycznych, nauczyciel precyzuje wymagania szczegółowe wynikające z wybranego zakresu i formy zajęć. Zajęcia artystyczne oferowane przez szkołę mogą stanowić podstawę do stworzenia lokalnej (gminnej, powiatowej, dzielnicowej) oferty, z której uczniowie mogą wybrać interesujące ich zajęcia. Należy stwarzać możliwości publicznego prezentowania efektów pracy uczniów w ramach zajęć artystycznych, włączając odpowiednie prezentacje w organizację szkolnych i środowiskowych uroczystości i imprez, oraz stymulować ucznia do udziału w koncertach, przeglądach i konkursach.

To cytat z *Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 sierpnia 2012 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół określających warunki i sposoby realizacji podstawy programowej zajęć artystycznych na III i IV etapie edukacji*. Jest to przedmiot uzupełniający, w gimnazjum realizowany w wymiarze minimum 65 godzin. Jak możemy przeczytać, założenia programowe są naprawdę ambitne: autonomia szkoły w wyborze programu zajęć, okazja do tworzenia programów własnych, partycypacja uczniów w ich powstawaniu, stymulowanie działalności twórczej młodzieży, stwarzanie okazji do jej prezentacji, znaczący wpływ na obraz życia szkoły, a nawet lokalnej społeczności. I jak ma sobie z nimi poradzić początkujący nauczyciel?

Od czterech lat prowadzę zajęcia artystyczne w gimnazjum oparte na programie Elżbiety Jezierskiej *Kraina sztuki. Sztuka w przestrzeni publicznej*. Jest to program zajęć plastycznych, który dzieli się na dwa bloki: *Plastyka i teatr* oraz *Sztuka w przestrzeni publicznej*. Lekcje odbywają się w wymiarze jednej godziny tygodniowo w drugiej i trzeciej klasie. Zgodnie z założeniem autorki mają prowokować uczniów do poznawania, odkrywania i tworzenia.

Program *Kraina sztuki* jest moim autonomicznym wyborem. Gdzie jest miejsce na propozycje uczniów czy możliwość wyboru rodzaju zajęć? Niestety moje dotychczasowe rozmowy z uczniami na temat ich oczekiwań prowadzą do dyskusji na temat zasadności tych zajęć, skoro „to im się w życiu nigdy nie przyda”. Pomijając właściwą dla wieku chęć prowokowania, przebijają przez to stwierdzenie przekonania ich rodziców, ale również części nauczycieli. W tej sytuacji trudno namawiać dyrekcję na poszerzenie oferty i proponowanie zajęć międzywydziałowych. Dlatego wybrałam program, który pozwala uczniom zmierzyć się z różnymi dziedzinami sztuki (plastyka, teatr, ale również fotografia, film, muzyka).

W drugiej klasie realizujemy zajęcia na podstawie pierwszej części programu zatytułowanej *Plastyka i teatr*. Autor zakłada realizację tej części na 15 godzinach lekcyjnych, jednak zdecydowałam się na modyfikację i przeznaczenie na te tematy wszystkich godzin dostępnych w roku szkolnym, czyli minimum 30 (podobnie postąpiłam z drugą częścią, pt. *Sztuka w przestrzeni publicznej*, którą realizuję w klasie trzeciej). Uważam bowiem, że spotkania ze sztuką i tworzenie wymagają czasu.

Przyzwyczajamy uczniów, że muszą pracować szybko, niestety efekty ich pracy mają wtedy często znikomą wartość. Zdarzało mi się, że moi uczniowie realizowali ćwiczenia w bardzo krótkim czasie, nie zgłaszając wcześniej żadnych uwag dotyczących rozumienia tematu i oddawali prace zupełnie się z nim mijające. Na moje uwagi i prośbę o korektę śmiertelnie się obrażali, stwierdzali, że ich zdaniem praca jest dobra i nie zamierzają zaczynać od początku. Jedynie widmo niskiej oceny motywowało ich do podjęcia nowej próby. Moim zdaniem każde ćwiczenie w obrębie sztuki wymaga czasu na zrozumienie tematu, zaplanowanie pracy, organizację warsztatu, wykonanie, korekty i wymianę doświadczeń. W rzeczywistości szkolnej to plan nieco utopijny, ale z roku na rok próbuję małymi krokami zbliżać się do ideału.

Kolejna zmiana dotycząca programu dotyczy treści nauczania. Postanowiłam przesunąć ciężar z plastyki teatralnej na różnorodne tworzywa teatru, w tym również na człowieka jako tworzywo i jako twórcę. Pracując z młodzieżą w wieku dojrzewania, chciałabym zwrócić większą uwagę na terapeutyczne działanie sztuki. To czas trudny dla młodego człowieka, który staje wobec problemów z określeniem własnej tożsamości, poczuciem wartości, odpowiedzialności, który zmienia swój sposób postrzegania świata i relacji z innymi ludźmi, a przy tym zmienność emocji i uczuć utrudnia mu osąd sytuacji. To niełatwy czas dla mnie jako nauczyciela, który próbuje znaleźć płaszczyznę porozumienia. Literatura, teatr czy film dają nam możliwość przeżywania życia innych ludzi i odnajdywania w nim recepty na własne problemy. Dają nam też możliwość rozmowy o naszych sprawach pod maską cudzych. Stąd miejsce na moich zajęciach na zastanowienie się nad rolą ludzi teatru: reżysera i aktora,

nad powstawaniem spektaklu. Staram się wykorzystywać do tego różne metody: rozmowę, dramę, ale również zabawy i gry. W ciągu roku realizujemy też dwa projekty plastyczno-artystyczne: maska i teatr cieni.

Pierwszy projekt polega na stworzeniu trójwymiarowej, kolorowej maski dla dowolnej postaci. Najczęstszym problemem, jaki wiąże się z tym ćwiczeniem, jest nieprzygotowanie do zajęć. Do wykonania maski potrzebna jest folia aluminiowa, uniwersalne przylepce flizelinowe (lub tkaninowe), nożyczki, farby i pędzle. Uczniowie przynoszą na lekcje jedną rolkę przylepca (mimo moich uwag, że to za mało) i dziwią się, że nie są w stanie dokończyć pracy. Udanie się do sklepu po następne przerasta według ich relacji możliwości czasowe i finansowe. A z tym wiąże się ogólna nieterminowość w oddawaniu prac. Mimo iż projekt zaczynamy w listopadzie, wszystkie maski udaje mi się skompletować tuż przed klasyfikacją. Dlatego pomysł, aby wykorzystać je do stworzenia obrzędowych grup kołędniczych, które odwiedzą sąsiednie instytucje edukacyjne i opiekuńcze, wciąż pozostaje tylko marzeniem.

Drugi projekt polega na zrealizowaniu spektaklu w konwencji teatru cieni. Realizowany jest w kilkusobowych grupach. Każda grupa wybiera temat, metodę animacji, pisze scenariusz, opracowuje plan spektaklu, przygotowuje potrzebną scenografię i rekwizyty, muzykę, plakaty, organizuje próby, a w końcu prezentuje swoje przedstawienie na forum klasy. Również przy tym projekcie potykamy się o różne trudności: rozmywanie odpowiedzialności lub zrzucanie jej na jedną osobę w grupie, brak zaangażowania, nieadekwatność tematu do konwencji, trudności z doбором metody animacji, nieporadność w pracy ze sprzętem, konflikty w grupie rówieśniczej. Niestety problemem bywa również organizacja pracy szkoły: przerwy wynikające z kalendarza roku szkolnego (przerwy świąteczne, egzaminy zewnętrzne), wycieczek klasowych. W takich warunkach realizacja projektu przeciąga się w nieskończoność. I znów w moich planach jest zaprezentowanie pracy uczniów szerszej grupie widzów, niestety w ciągu czterech lat udało się to tylko dwa razy.

W pierwszym roku mojej pracy cała klasa przygotowała **przedstawienie jasełkowe** na szkolną akademię przedświąteczną. Była to grupa trudna, uzyskująca niskie wyniki w nauce. Okazało się jednak, że o ile nie można oczekiwać o nich realizowania samodzielnych projektów, świetnie sobie radzą z konkretnymi zadaniami. Konwencja teatru cieni okazała się też dobrym rozwiązaniem dla uczniów, którzy mają opór przed publicznymi wystąpieniami. Na bazie scenariusza dziewczęta przygotowały **lalki cieniowe, które potem animowały**. Kilku chłopców zajęło się realizacją dźwięku i ścieżką muzyczną. Ci najbardziej oporni pracowali przy montażu ekranu (prześcieradło rozpięte na parawanach z gabinetu pielęgniarstwa) i przygotowaniu sali na uroczystość. Przedstawienie składające się z trzech scen: Maryja i Józef szukający noclegu, zwiastowanie pasterzom oraz adoracja w stajence skierowane było przede wszystkim do grupy, która je przygotowała. Wszyscy uczniowie w tej klasie pochodzili ze środowisk zagrożonych wykluczeniem społecznym, a główne przesłanie spektaklu brzmiało: „Każdy z nas na tym świecie swoje własne miejsce, skoro Bóg tamtej nocy mógł urodzić się w stajence”. Ponadto tekst napisany był w rytmie utworu hip-hopowego, a warstwa muzyczna zawierała

fragmenty zarówno klasyki, jak i gospel, jazzu, rapu. Było to na tyle zaskakujące, że widownia nagrodziła wykonawców dużymi brawami, a nawet dyrektor wyraził swoje uznanie na forum całej szkoły. Uczniowie do dziś pamiętają to wydarzenie jako swój sukces, jeden z nielicznych, jakie były ich udziałem w rzeczywistości szkolnej. Dla mnie zaś to żywy dowód na to, że teatr może być ważnym narzędziem w pracy z młodzieżą gimnazjalną, ale trzeba korzystać z niego nie tylko użytkowo, na potrzeby uroczystości szkolnych, lecz także by stał się dla uczniów elementem poznawania i kształtowania siebie samych.

W ostatnim roku szkolnym obejrzałam kilkanaście spektakli w konwencji teatru cieni. Uczniowie realizowali je w grupach 4–8-osobowych, wykorzystując różne rodzaje animacji (lalkami cieniowymi, rękami, ciałem), czasem łącząc różne formy w jednym spektaklu. Ponieważ jako źródło światła używaliśmy rzutnika, pojawił się pomysł wykorzystania prezentacji multimedialnych jako scenografii. Tym razem udało się zaprezentować jedno z przedstawień pt. *Pudło* podczas dnia otwartego szkoły. Był to w całości autorski projekt uczniów, którego tematem były podróże w czasie i relacja między dziadkiem i wnukiem.

Największym mankamentem prezentacji zawsze jest światło. W czasie realizacji projektu pracujemy w szatni – dzięki temu mamy szansę uzyskać właściwy kontrast między światłem i cieniem. W niezaciemnionej sali gimnastycznej niektóre elementy spektaklu mogą być niewidoczne.

Cały zespół nauczycieli przedmiotów humanistycznych docenia wychowawczą rolę teatru. Poloniści dbają, aby uczniowie kilka razy w roku szkolnym mieli okazję obejrzeć spektakl skierowany do ich grupy wiekowej. W szkole działa koło teatralne. W ubiegłym roku szkolnym, jesienią 2015 roku, w ramach obchodów ogłoszonego przez UNESCO Roku Tadeusza Kantora uczniowie klas drugich wzięli udział w warsztatach pt. ***Spódnica czy spodnie? Kostium teatralny Tadeusza Kantora*** w Ośrodku Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora – Cricoteka. Podczas zajęć młodzież projektowała kostiumy dla najbardziej charakterystycznych bohaterów teatru Kantora: Matki, Wędrowca, Pani Młodej, Pana Młodego. Naśladując mistrza, mogli korzystać z najprostszych materiałów: papieru, sznurka, taśmy klejącej, pianki, nożyczek i zszywaczy. Pracowali z entuzjazmem, którego trudno się dopatrzeć na lekcjach w szkole. Wydaje mi się, że duże znaczenie miał fakt, że warsztat pracy był już przygotowany i mogli się skupić na samym tworzeniu. Pomocne okazało się przygotowanie na wstępie mapy skojarzeń opartych na wszystkich zmysłach. Powstały bardzo interesujące prace, noszące wyraźne ślady osobowości ich twórców. Uczniowie byli naprawdę dumni ze swoich prac i skłonni zabrać je ze sobą, by chwalić się innym. Niestety kruchość materiału i deszczowa pogoda to uniemożliwiły. Podobne ćwiczenie uczniowie realizowali w poprzednich latach na lekcjach w szkole, ale taki zapał do pracy widziałam po raz pierwszy.

Wizyta w Cricotece była też okazją do obejrzenia wystawy stałej oraz wystawy malarstwa Tadeusza Kantora. Reakcje uczniów były zaskoczeniem dla mnie. Pokolenie wychowane na niezliczonej ilości horrorów, thrillerów, filmach i grach o wampirach, wilkołakach, zombie i innych potworach reagowali na obiekty zgromadzone na wystawie bardzo emocjonalnie. Martwe elementy scenografii Kantorowskich spektakli okazały się bardzo niepokojące, a dla części

również fascynujące. Zadawali pytania i szukali odpowiedzi w multimedialnych przewodnikach. Zatrzymywali się na dłużej i oglądali fragmenty filmów dokumentalnych lub zapisów spektakli. Bardziej spodziewałam się reakcji: „nie rozumiem, więc mnie to nie interesuje” albo „to jest nudne”. Zaskakujące jest również dla mnie to, że po 50, 70, 100 latach sztuka awangardowa dla współczesnego odbiorcy jest wciąż awangardowa. I to nie tylko dla nastolatków.

W klasie trzeciej pracuję z drugą częścią programu pt. *Sztuka w przestrzeni publicznej*. Głównym celem zajęć jest zwrócenie uwagi na te dziedziny sztuki, które towarzyszą nam w naszej codzienności. Zatrzymujemy się nad elementami tkanki miejskiej: landmarkami, placami miejskimi, nowymi obiektami w przestrzeni miejskiej, street-artem, partycypacją w projektowaniu tej przestrzeni, ale również nad modą i dizajnem. Zwracamy uwagę na działania artystów w przestrzeni, takimi jak: happeningi, performance, land-art i na to, jak sztuka przestaje być elitarna, jak staje się udziałem każdego z nas. Ponieważ obracamy się w kręgu sztuki współczesnej, daje nam to możliwość realizowania wielu ćwiczeń lub projektów, które będą pobudzać postawy twórcze uczniów. Jednocześnie możemy sobie uświadomić, że mimo globalizacji jest miejsce na naszą własną tożsamość kulturową, że bazując na naszej tradycji artystycznej, również ludowej, możemy tworzyć nową artystyczną jakość. Sięgamy więc po współczesne rzemiosło – różne techniki DIY, ale również po najprostsze techniki plastyczne: rysunek, monotypię i najprostsze materiały. Ta oszczędność środków wyrazu koresponduje też z zaangażowaniem, jakie często jest udziałem współczesnych artystów – przede wszystkim społecznym czy ekologicznym. Bardzo ważnym elementem jest dla mnie inspirowanie uczniów do odpowiedzialności za przestrzeń, w której żyją, dlatego proponuję ćwiczenia, których kontekstem będzie dom czy mała ojczyzna.

Tematem jednego z ćwiczeń była przestrzeń Placu Centralnego w Nowej Hucie, a konkretnie miejsce, w którym stał kiedyś pomnik Lenina. Uczniowie, zainspirowani twórczością Oldenburga, mieli zaproponować nowoczesny obiekt, który nadałby temu miejscu nowy charakter. Prace realizowane były jako wycinanka: na zdjęcie placu wklejali wybrany obiekt wycięty z kolorowych czasopism. Na kolejnej lekcji autorzy musieli bronić swoich propozycji i przedstawić swój pomysł na zagospodarowanie tego miejsca. Doprowadziło to nas do sformułowania wniosków, jakie powinny być funkcje placu miejskiego.

Ćwiczenia związane z projektowaniem przestrzeni miejskiej pozwalają również zwrócić uczniom uwagę na to, że ich pomysły nie są czymś skończonym, gotowym. Często wymagają spojrzenia z innej perspektywy, zrezygnowania z niektórych elementów, albo odwrotnie – rozbudowania. Wspólna dyskusja nad pracami obala przekonanie nastolatków (dla nich zresztą dość wygodne), że nie umieją, nie potrafią, nie są kreatywni. Pozwalają udowodnić, że w każdym z nich tkwi twórczy potencjał, ale trzeba poświęcić trochę czasu i energii, aby go wydobyć i wykorzystać z pożytkiem dla siebie i innych.

Corocznie próbuję przełamać konwencjonalność myślenia moich uczniów, proponując im tworzenie obiektów, które połączyłyby doświadczenia rzeźby kinetycznej i tradycji bożonarodzeniowych pajaków. Niestety w ich pracach estetyka wygrywa z oryginalnością.

Wielość tematyki zajęć pozwala na dużą dowolność doboru zadań. Dzięki temu zawsze mogą być aktualne. W problematykę zajęć o modzie idealnie wpisała nam się **wyprawa na wystawę czasową w Muzeum Narodowym w Krakowie *Modna i już. Moda w PRL***. Obiekty na niej zgromadzone empirycznie udowodniły nam, że twórczość nie jest oderwana od rzeczywistości, w której powstaje. Więcej, że sytuacja społeczna, ekonomiczna, polityczna stymuluje powstanie projektów, które nie powstałyby w innych okolicznościach. Tak jest z pracami projektantów mody, ale również z rzeźbami Magdaleny Abakanowicz.

Nasza szkoła brała udział w projekcie i uzyskała tytuł Szkoła Równego Traktowania. Jednym z jego elementów stały się zajęcia plastyczne, polegające na **zaprojektowaniu nadruku na koszulkę**. Projekt miał zawierać hasło, które będzie przesłaniem związanym z tolerancją i budowaniem pozytywnych relacji między ludźmi. Miał być wzbogacony o element graficzny korespondujący z tą ideą. A żeby było trudniej, uczniowie wykonywali projekt z zastosowaniem techniki monotypii, która zakłada element przypadku i uniemożliwia powtórzenie takiej samej odbitki. Młodzieży sprawiało trudność uwolnienie się od haseł antyprzemocowych i przesunięcie poszukiwań w kierunku czysto pozytywnych wartości. Irytowała ich zastosowana technika, ponieważ uzyskane prace nie były zgodne z ich zamierzeniami i oczekiwaniami. A jednak podczas tych zajęć powstała trochę przypadkiem jedna z najciekawszych prac w tym roku szkolnym. Ponadto zwróciliśmy uwagę na to, że moda też może być sztuką zaangażowaną (np. kolekcja Roberta Kupisza *Heros* inspirowana twórczością Baczyńskiego i bohaterami powstania warszawskiego).

Chciałabym w tym miejscu zwrócić uwagę na traktowanie zajęć artystycznych jako przedmiotu służebnego. Nauczyciele innych przedmiotów chętnie widzieliby te lekcje jako czas, który należy poświęcić na przygotowanie „dekoracji” uroczystości, sal i jeszcze realizowanych przez nich projektów. Moim zdaniem twórczość powinna być istotą każdego projektu, a nie tylko wisienką na torcie. Jeżeli ktoś widzi te zajęcia jako element swoich działań, powinien przewidzieć to na etapie planowania, a nie bez uprzedzenia domagać się „ładnych” prac na tydzień przed ostatecznym zamknięciem projektu. W przypadku ćwiczenia omówionego powyżej miałam czas, żeby wkomponować problematykę równego traktowania w program zajęć i zaowocowało to ciekawymi pracami. Gdy tego czasu brakuje, efekty mogą być rozczarowujące.

Zawsze staram się (myślę, że podobnie jak inni nauczyciele), aby zadanie było wyzwaniem dla uczniów. To może być nieoczywisty temat, technika wykorzystana inaczej niż się do tego przyzwyczailiśmy, sięganie do różnych tradycji kulturowych. Przykładem może być opisana już **praca z monotypią czy też ćwiczenie realizowane na zajęciach dotyczących land-artu**. Jeżeli dziełem sztuki mogą być bardzo różne w skali i charakterze działania, zarówno monumentalne, zmieniające przestrzeń, jak i istniejące kilka chwil, niszczone przez różne siły natury, czemu nie sięgnąć do starej wschodniej tradycji sypania mandali. Możemy tradycyjnie usypać ją z kolorowego piasku, żwirku, ale również z soli do kąpieli lub z tego, co znajdziemy w kuchni: kaszy, ryżu, przypraw. Możemy też narysować ją kredą na szkolnym boisku i zastanawiać się, kiedy zmyje ją deszcz, lub próbować ułożyć ją z kolorowych liści, zanim

rozwieje je wiatr. Pozwala nam to zwrócić uwagę na samo twórcze działanie, na jego znaczenie dla nas samych, ale również na wartość dokumentowania, upamiętniania. W tradycji mnichów tybetańskich tworzenie mandali było rodzajem medytacji. W naszej kulturze dostrzegamy jej terapeutyczne działanie: rozwija wyobraźnię, pomaga w skupieniu uwagi i koncentracji, pozwala wyrazić uczucia, lęki i myśli, rozwija koordynację wzrokowo-ruchową, pomaga się wyciszyć i zrelaksować.

Ogromną zaletą tego programu jest możliwość nieustannej zmiany. Wykorzystując te same tematy, mogą sięgać po różne ćwiczenia, te same realizować w innych technikach lub zmienić zupełnie kolejność zajęć. Inspirować się różnymi kierunkami, dziełami, działaniami w sztuce współczesnej i interpretować na swój sposób, tak aby stał się punktem wyjścia do twórczych działań moich uczniów.

Czy moi uczniowie są zadowoleni z tego typu zajęć?

Tak, ponieważ ćwiczenia, które przygotowują, wymagają od nich większej pracy koncepcyjnej niż zdolności artystycznych. I nie, ponieważ ćwiczenia, które przygotowują, wymagają od nich większej pracy koncepcyjnej niż zdolności artystycznych. Tak, bo to jedna z nielicznych lekcji, na której nie ocenia się ich wiedzy i nie rozwiązuje testów. Nie, bo to jedna z lekcji, gdzie ocenia się ich umiejętność korzystania z wiedzy w sytuacjach nietypowych. Tak, bo można wypowiadać najbardziej absurdalne sądy bez widma uwagi w dzienniku. Nie, bo trzeba je uzasadnić lub obronić. Tak, bo można sobie pozwolić na nieprawdopodobne pomysły. Nie, bo czasem trzeba je zrealizować. Tak, bo ćwiczenia nie są trudne. Nie, bo trzeba je wykonać starannie i zgodnie z tematem.

Ponieważ od niemal stu lat badacze analizują związki między twórczością dzieci i młodzieży a ich rozwojem psychologicznym, doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że praca z uczniami w wieku gimnazjalnym nie jest dla nauczyciela plastyki czy zajęć artystycznych łatwa. Mamy przed sobą ucznia w kryzysie, który twierdzi, że nie umie, nie potrafi, nie rozumie, ale również kontestuje wszelkie propozycje wychodzące od dorosłych. Krytycyzm wobec wytworów własnej działalności artystycznej grozi całkowitym jej zarzuceniem. A przecież trzeba tworzyć, żeby tę umiejętność rozwijać. Dlatego chciałabym pomagać im przekroczyć granicę między „nie umiem” a „potrafię”, przekonać o twórczym potencjale i nabrać dystansu do samych siebie.

Ćwiczenia i projekty proponowane uczniom nie są trudne. Czasem wywołują sprzeciw, bo po co tak poważni gimnazjaliści mają się zajmować takimi bzdurami. Zdarzają się bowiem na lekcjach zadania polegające na dokończeniu rysunku, malowaniu rękami czy rysowaniu kredą na boisku. Zwyczajem większości uczniów staje się niestety nieprzygotowanie do lekcji. Ale tu z pomocą przychodzi nam recyding i popeerelowska skłonność do przechowywania rzeczy do powtórnego wykorzystania. Nawet największy leń i prowokator podejmuje pracę, gdy leży przed nim kartka i ołówek. Nie zawsze to działanie w jego założeniu jest związane z tematem lekcji, często jednak daje okazję nauczycielowi do włączenia go w pracę całej grupy.

Motywujące dla uczniów jest również to, że ważnym elementem oceny semestralnej czy końcowej jest stosunek do przedmiotu. Aby uzyskać ocenę pozytywną, należy przedstawić do oceny minimum połowę realizowanych prac. Oceną pożądaną przez uczniów z zajęć artystycznych jest minimum ocena bardzo dobra.

Staram się również proponować **prace wykonane z użyciem medium, z którym młodzież nigdy się nie rozstaje – telefonu komórkowego**. W ubiegłym roku szkolnym uczniowie realizowali ćwiczenie inspirowane pracą Zbigniewa Dłubaka *Plansza dydaktyczna I*. Ze zdjęć wybranego detalu ze szkolnego boiska tworzyli poprzez multiplikacje kompozycje abstrakcyjne. Po chwili marudzenia klasa zasypała moją skrzynkę mailową gotowymi pracami. Niektórym nie wystarczyła jedna, ale bawili się tak jeszcze przez kilka dni, dosyłając kolejne warianty. Oczywiście nie wszystkie do końca realizują temat – wykorzystywany element często jest zbyt czytelny, ale nie można było odmówić uczniom zaangażowania.

Fotografia stała się łatwo dostępną dziedziną sztuki. Niemal każdy z nas ma aparat w telefonie. Oczywiście od zdjęcia robionego telefonem do fotografii artystycznej droga raczej daleka, ale to naprawdę dobry początek. Przygotowanie fotografii lub reportażu na zadany temat zmusza do spojrzenia poza wyświetlacz telefonu i z czasem może uwrażliwić na to, co nas otacza.

Coraz częściej uczniowie decydują się na udział w konkursach artystycznych, szkolnych i pozaszkolnych. Na początku wydawało mi się, że motywacją jest tylko możliwość uzyskania wyższej oceny z przedmiotu. Jednak prace, które przygotowują, są naprawdę interesujące i mają duże walory estetyczne. Częściej zwracają się przy tym o radę, doceniają możliwość wsparcia ze strony nauczyciela. Odczuwalna jest też u nich potrzeba sprawdzenia się, a radość z osiągnięć jest autentyczna.

Pracując z uczniami, opieram się często na intuicji. Doksztalcam się, sięgam po nowe (dla mnie) metody, ale sama muszę zdecydować, jakie działania będą podejmowane z pożytkiem dla danego zespołu uczniów. Rozbudowywanie warsztatu nauczyciela, organizowanie lekcji, realizowanie podstawy programowej nie mogą być celem samym w sobie. To uczniowie są moim punktem odniesienia. Staram się dzielić z nimi moim zachwytem nad możliwościami naszego umysłu, moim afektem do sztuki i artystów, którzy tworzą nowe rzeczywistości. Ktoś powie, że niepraktyczne i niepotrzebne, ale przecież inspirowane nas do zmiany. Cieszy mnie, gdy widzę, jak tworzenie zaczyna moich uczniów bawić, zachęcać do nowej aktywności. Gdy niechęć i niedowierzanie zmienia się w ciekawość i entuzjazm. Gdy pozwalają działać wyobraźni. Uczniowie wszystko planują – ja chciałabym, aby znowu zaczęli marzyć. Nie wiem, czy moje próby wydadzą kiedyś takie plony, jednak wydaje mi się, że w szkole, w której uczę, coraz rzadziej myśli się o zajęciach artystycznych, że to nikomu do niczego niepotrzebny przedmiot.



Nauczyciel dokumentuje pracę uczniów



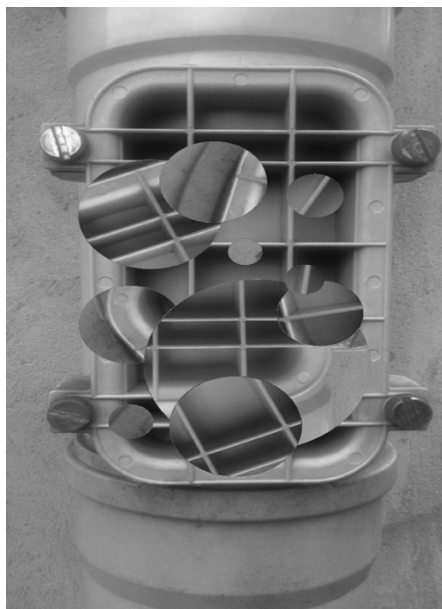
Nauczyciel dokumentuje pracę uczniów



Nauczyciel dokumentuje pracę uczniów



Nauczyciel dokumentuje pracę uczniów



Autor: Patryk Kujawski - uczeń gimnazjum

Autorka: Sara Babik – uczennica gimnazjum



Autorka: Dominika Sysło – uczennica gimnazjum